

24
23
22
21
20
19
18
17
16
15
14
13
12
11
10
9
8
7
6
5
4
3
2
1
0

PRZEMOWA POŻEGNALNA

DO

**ALUMNÓW SEMINARIUM DUCHOWNEGO
POZNAŃSKIEGO**

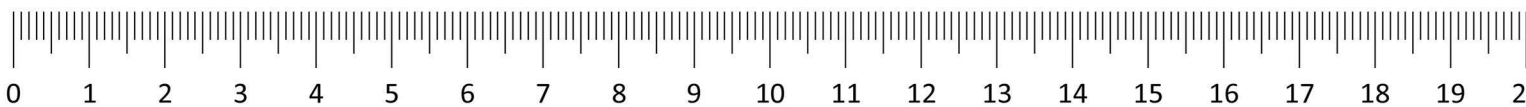
przez

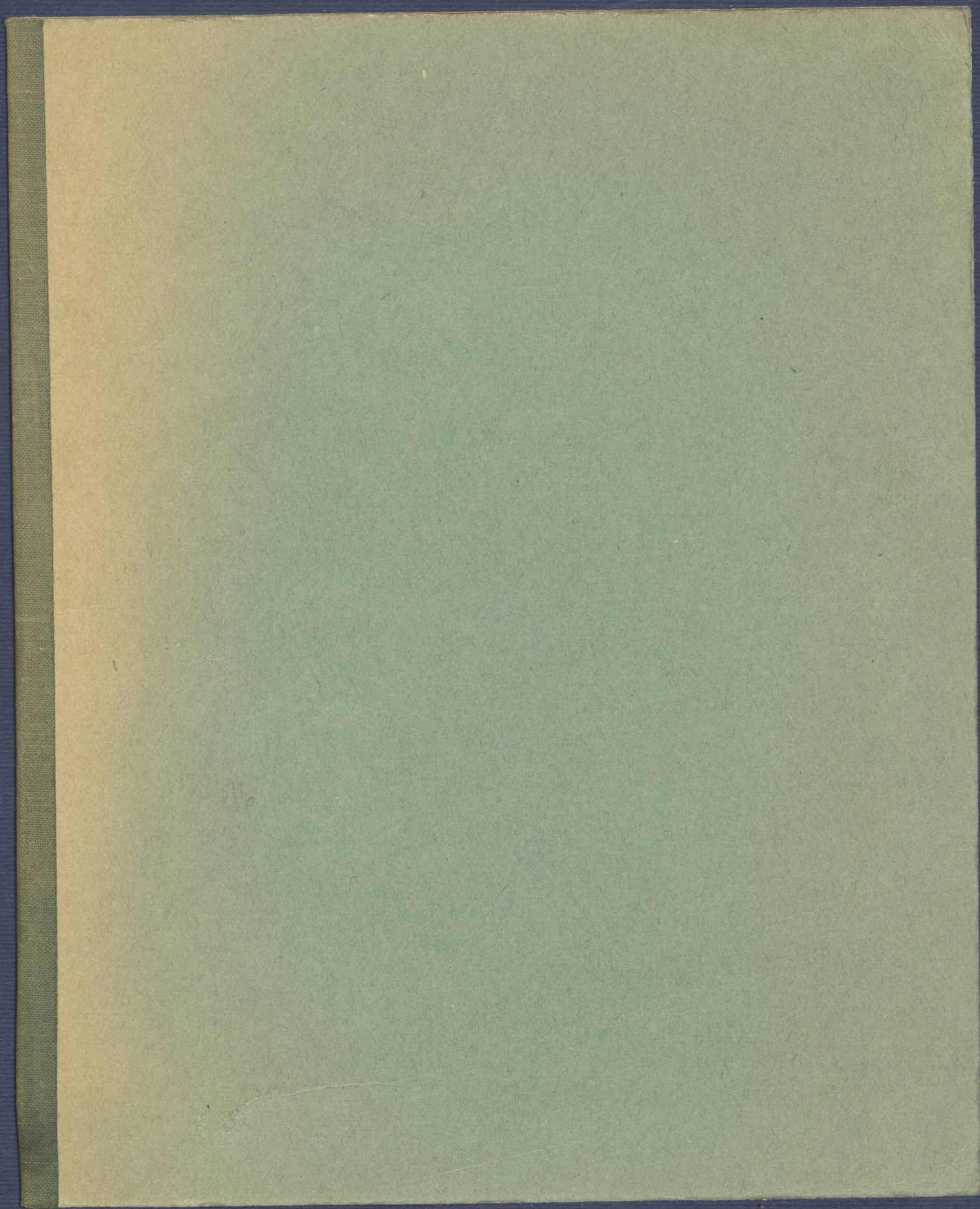
ks. profesora Dra. Respądką.

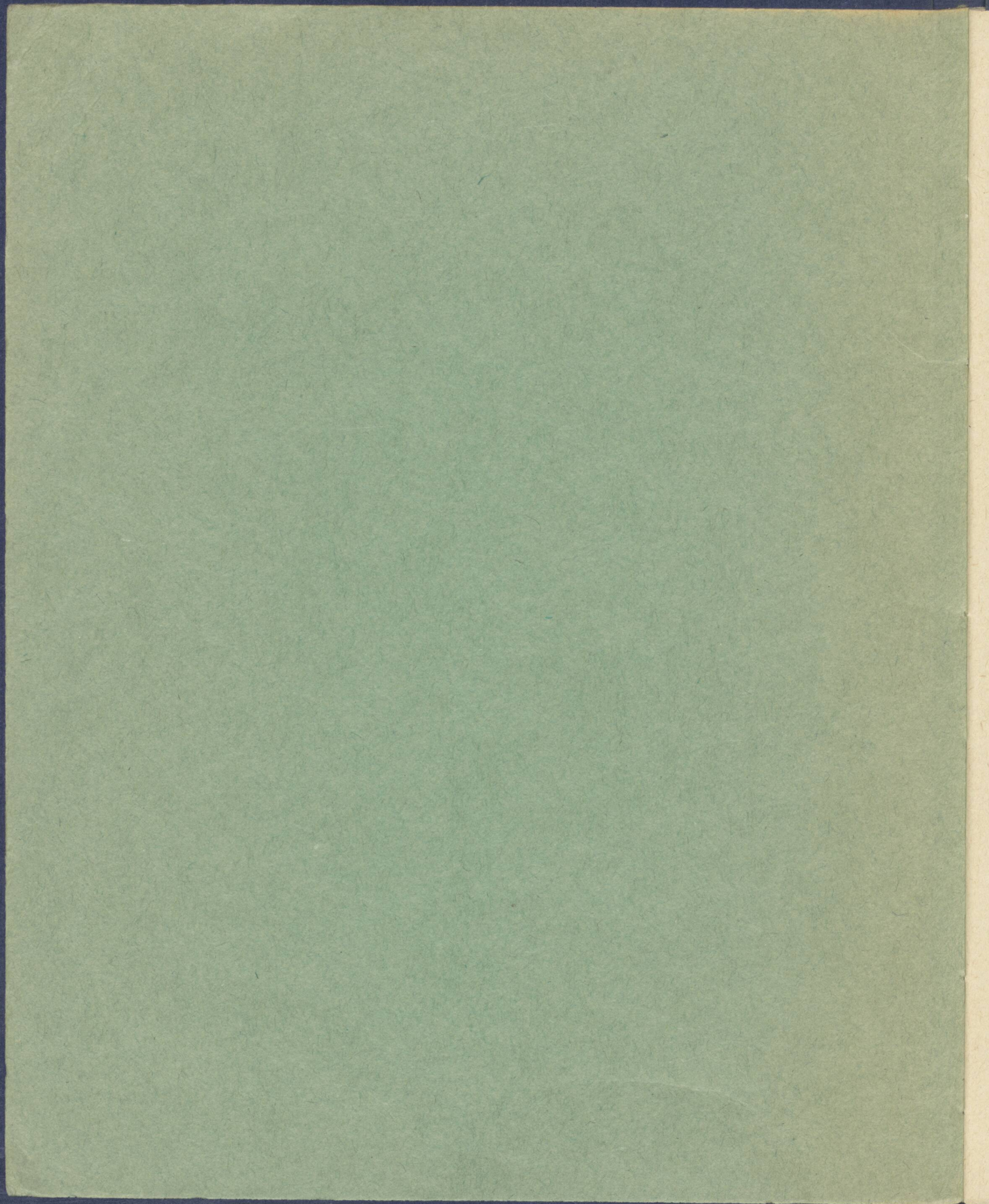


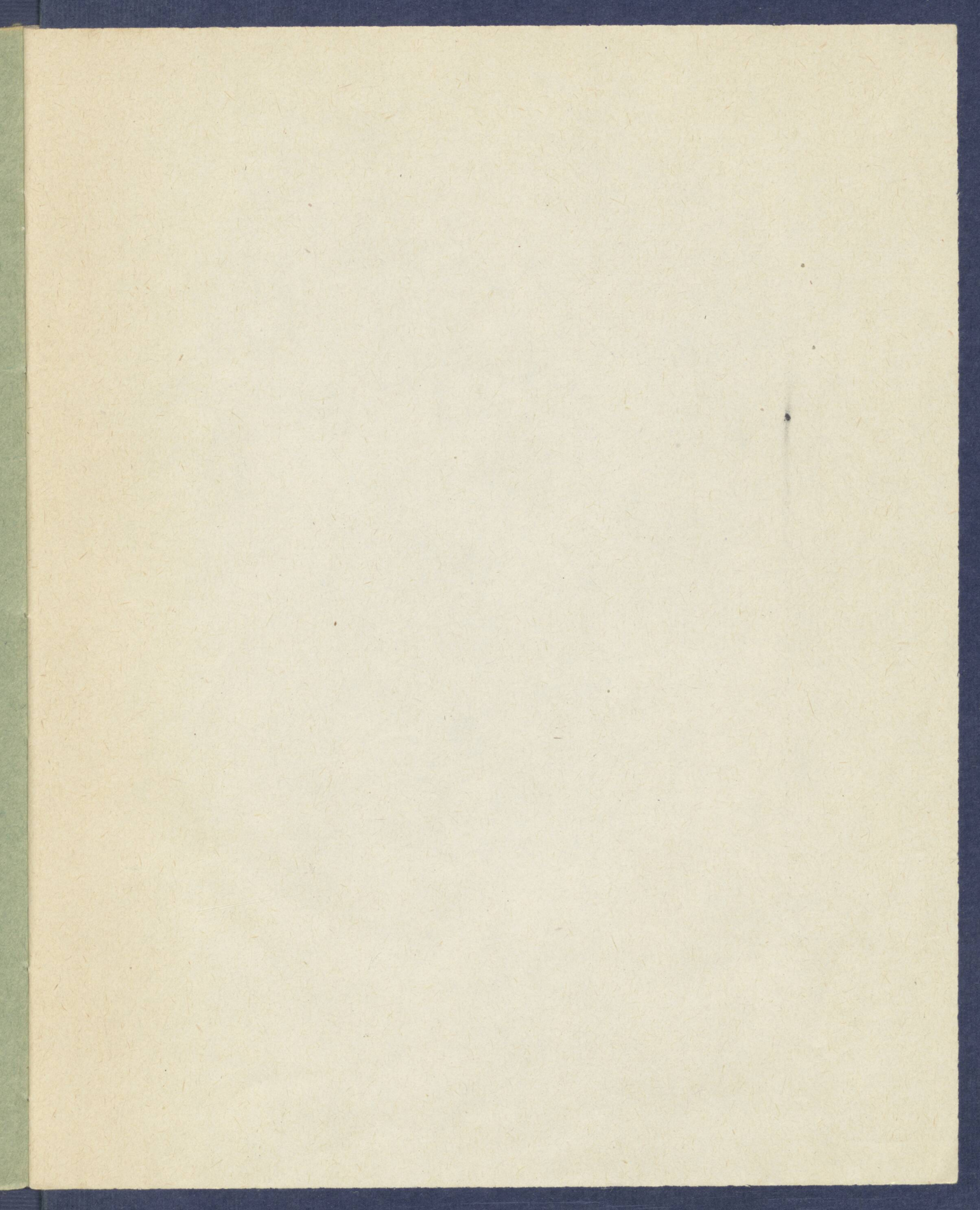
1820. B. 10K5

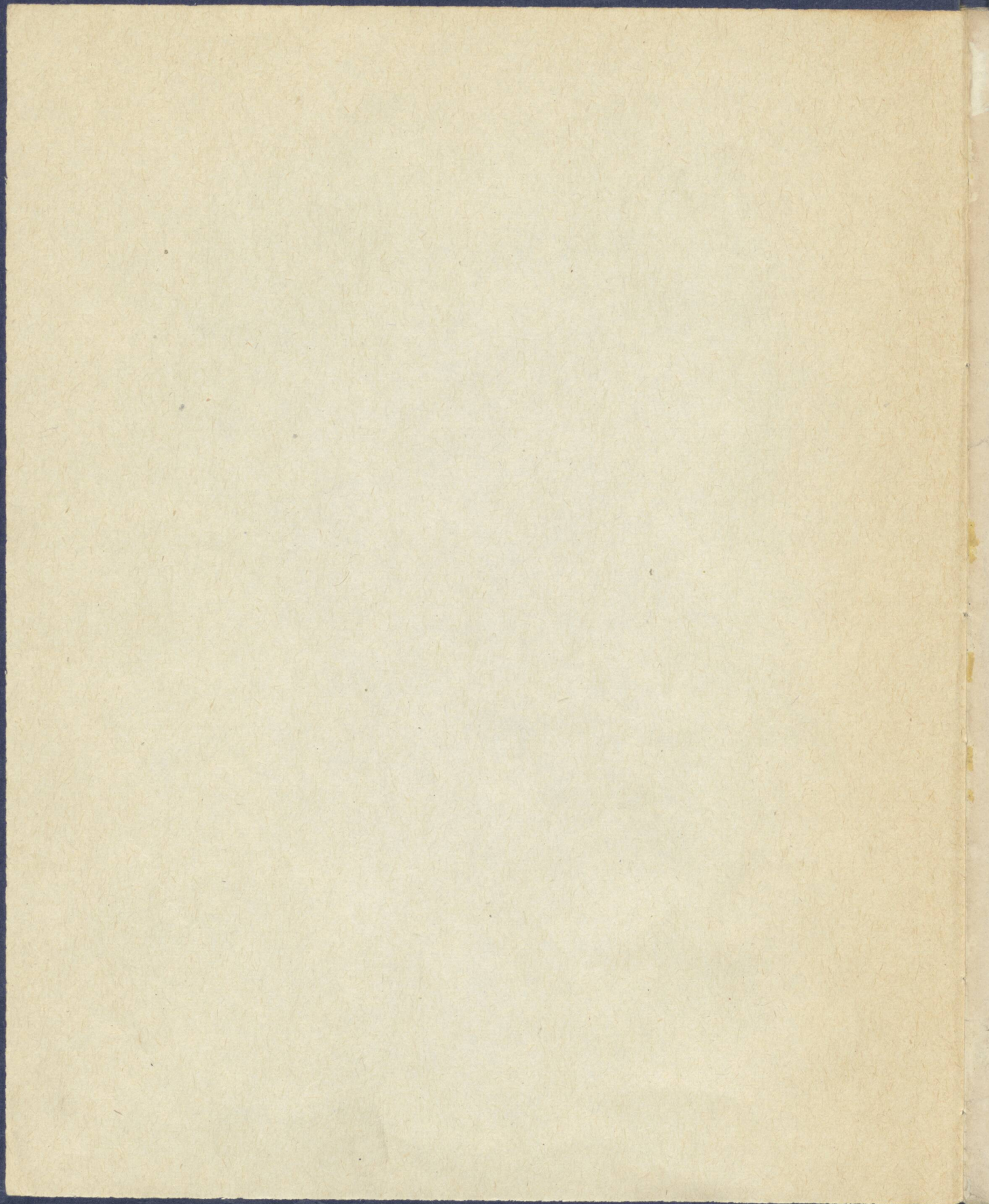
7











PRZEMOWA POŻEGNALNA

DO

ALUMNÓW SEMINARIUM DUCHOWNEGO POZNAŃSKIEGO

przez

ks. profesora Dra. Respądka.



1820. B. 1028

7

PRZEMISŁA POLSKA

DO

ALUMINOW SEMINARIUM MICHOWNEGO

223139 II

POZYWANSKI

przez

ka. profesora Dra. Heppelha.



1950. D. 1642

Bracia!

Po raz ostatni z tego tu miejsca i w tym zgromadzeniu do Was przemawiam. I mogę Wam, jako nauczyciel i przyjaciel Wasz, stósowniejszy zostawić upominek w chwili wzajemnego pożegnania się, nad żywe skreślenie dwóch ozdób, dwóch koniecznych zalet stanu, do którego się sposobicie?

Chcecie być duchownymi. — Szczytny to zawód, a nazwa pełna głębokiego znaczenia. Już sam wyraz przypomina najszlachetniejszą cząstkę w każdym pojedynczym człowieku i znamionuje go osobliwymi przymiotami. Wszystko, co napiętnowane duchem, podoba się, nęci i ma tawałą wartość. Gdzie duch włada, duch prawdy, miłości i poświęcenia, tam życie, a w nióm: ład, zgoda i pokój; do niego przywiązana jest siła moralna i powaga; jemu się należy powolność i uszanowanie. Ztąd wzniosłość onych mężów, którzy celowali duchem i jego się powodowali prawidłami; ztąd Bóg najwznioślejszy, jako nieogarniony i wieczny duch, co sięga od końca do końca i wszystko wdzięcznie rozrządza. (Ks. mądr. VIII, 1.).

Zacność stanu kapłańskiego zbliża nas poniekąd do Bóstwa, bośmy wezwani na rzeczywistych szafarzów tajemnic, których nawet aniołowie są tylko świadkami. Kto zaś ukazuje drogi światła w ciemnościach, kto sprawuje publicznie pośrednictwo między stworzeniem a Stwórcą, kto stoi na strażnicy świątyni niebieskiej i otwiera wejście do niej bliźnim; tego charakter jest dostojniejszy, tego tytuł jaśniejszy niż wszystkie charektery i tytuły społeczności ziemskiej. Zowiemy się duchownymi dla różnicy od świeckich, ponieważ urzędowi naszemu przekazaną została moc do odradzania moralnie świata; ponieważ z nas ma wychodzić dzielność poświęcająca ludy, ubłogosławiająca ich zatrudnienia i stosunki towarzyskie. Tym celem obieramy sobie zawód duchowny, tym celem uczymy się teologii.

Teologia przeto będąc zatrudnieniem szczególnem, szczególnych téż wymaga własności po tych, którzy się nią wyłącznie zajmują. Nie to bowiem, co wynalazła zręczność człowieka i jego przemysł, nie to, co stworzyła natura i rozum zbadał jest głównym przedmiotem teologii, ale Bóg sam i jego wcielone Słowo. Dla

tego umiejętność nasza nie bierze treści swojej z ziemi, tylko skupia promienie niebieskie w jedno święte ognisko zbawienia; dla tego się w niej nie szuka doczesnych zysków, bo się wszystko do wieczności odnosi; dla tego tu nic powszedniego, ale wszystko uroczyste. Teolog szczerzy i miłujący powołanie swoje nazwać się może z całą słusnością księciem między uczonymi, pierwszym między mędrkami, wyrocznią dla narodów, gdyż stoi na piramidzie kultury ludowej i rzec mu pod pewnym względem o sobie wolno: „patrzcie, oto wszystko czynię nowém“ (Objaw. XXI, 5).

Lecz do nabycia rzeczy świętych trzeba koniecznie odpowiedniego usposobienia. Człowiek światowy i płochy, człowiek pełzający ciągle uczuciami i myślą po ziemi, nie wzniesie się na wysokości prawd bożych, bo rozbudzone żądze ciała tłumią w nim każde natchnienie i odejmują woli stateczność cnoty. Wlój czystą wodę w brudne naczynie, a będzie mętną; puść strumienie przedwiecznej łaski do serca ztwardłego grzechami, a odbiją się od jego skorupy, lub zmieszane z namiętnościami, nie przemienią kałuży wewnętrznej w źródło szlachetnych popędów. Ztąd się wieszcz Syoński pyta: któż wstąpi na górę Pańską, albo kto będzie stał na świętém jój miejscu? Tylko ci, odpowiada, których ręce niewinne a serce czyste; którzy nie wzięli na marność duszy swojej i nie przysięgali zdrady bliźniemu swemu. (Ps. XXIII, 3—4). Ztąd oświadczenie Zbawiciela „błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.“ Jakóż niezwykłych przymiotów na usługi bożkom swym żądali już poganie. Wedle ich ustaw tym tylko pozwalano wniknąć w głąb świątyni, tym tylko zbliżyć się ku misteryom, tym tylko przywdziać białe szaty na spełnienie obrządków religijnych, którzy, odbywszy pierw różne ćwiczenia, wprawili umysł swój do pójmowania i tłómaczenia tego, co się ukrywało pod zasłoną symbolicznej mytologii. Bez skazy wszelkiej mieli być i kapłani staro-zakonni, ofiarując Panu kadzidło i chleby zakładne. (Levit. XXI, 6). O iléż zaś więcej doskonałości wyciąga się po namaszczonych ministrach nowego prawa, po kapłanach Chrystusowych, których ręce być powinny anielskiej czystości do sprawowania tajemnic Odkupienia, język niewinny do wypowiedania straszliwych słów, przywołujących Boga-Człowieka na ołtarz, dusza nieskałana, aby się karmiła dziennie żywym barankiem; — po kapłanach mówię, którzy tyle mają przewyższać wiernych cnotą, ile ich przewyższają godnością! Zaiste, do czego niegdyś wezwał Jehowa z krzaka ognistego Mojżesza: „rozzuj obuwie z nóg twoich Mojżeszu, miejsce bowiem, na którém stoisz jest święte“, to samo powtarza i nam: rozzujcie obuwia wasze, porzućcie wszystką ziemskość, wybieżcie nad poziom i nicość, bo droga, którą odtąd chodzić będziecie, zwie się drogą świętą.

Jaka droga, takimi być muszą i ci, którzy ją sobie obrali za kierunek i cel

całego swego życia. Bądźcie świętymi, gdyż i ja jestem święty! napomina sług swych Pan, zawierając w nich nakaz i przykład zarazem. Nie przeczę, że nakaz do wykonania trudny, a wzór do naśladowania niezmiernie wzniosły dla ludzi z natury słabych i do złego pochopnych; lecz mimo to podobna się wywiązać z obowiązków dobrowolnie przyjętych, jeśli wcześniej pójdziemy za radami Mistrza i stałemi maxymami jego kościoła. Czystość serca i obyczajów zawisła po większej części od dopilnowania się w młodości. Pierwsze wrażenia bywają powszechnie najmocniejszemi. Do czego człowiek nawyka za młodu, to zachowuje pospolicie i na późniejsze czasy. Wiemy zaś, iż nasiona dobre dla skażonej natury ludzkiej doznają już w początkowym rozwoju wielorakich przeszkod. Żywość wieku, wrodzona mu ciekawość i brak doświadczenia łatwo nas unoszą za granice cnoty. Tu nie porządne chęci i uczucia, nie będąc miarkowane prawidłami religii i rozumu, zapalają się szybko i nastęrczają coraz nowych podsyceń do wykroczenia.

Powtarzane wykroczenie rodzi nałóg; nałóg rośnie z laty, a im się bardziej starzeje, tém się staje trudniejszy do przełamania. Nareszcie, umorzywszy i chwilowe zgryzoty sumienia, czyni człowieka niewolnikiem swoim aż do śmierci! Kości złego napełnią się występkami jego młodości i pójdą z nim do grobu. (Job XX, 11). Nie bez przyczyny kazał sobie Bóg ofiarować w dawnem prawie co pierwsze ze wszystkich zwierząt i płodów ziemnych, wskazując tém: że pierwociny są mu przyjemną daniną. O ileż przyjemniejszą ofiarą być Dlań muszą pierwiastki życia człowieczego! Młodociana cząstka wieku jest Panu najmilszą, bo według przyrodzonego porządku najwięcej się zbliża do niewinności pierwotnej. Zbawiciel sam ze szczególnem zamiłowaniem wkładał ręce na dzieci i zapewniał: „że takich jest królestwo niebieskie.“ (Mat. XIX, 14). Skoro więc w kwitnącej już porze żywota wydajemy dojrzałe owoce grzechu, jakże wielką czynimy krzywdę Stwórcy, kradąc mu najpogodniejszy dni naszych poranek! jakże się ciężką obarczamy odpowiedzialnością, stając się zarazą i hańbą w społeczności! Niewinność jest piękną, lecz oraz i bardzo delikatną rośliną. Posadzona między chwastem przewrotnych przykładów, otoczona ponętami do zdrożności, wnet znędnieje, jeśli grunt jej nie będzie ciągle uprawiany ćwiczeniami religijnymi a od czasu do czasu skrapiany rosą niebieskiej łaski. Jeden z doktorów kościoła, dając w tym względzie młodemu jeszcze Rustykowi radę szczerego przyjaciela, powiada: strzeż pilnie wiosennych dni twoich od wszelkiej skazy, abys później mógł przystąpić do ołtarza z niewinnością panieńską; chowaj duszę czystą, abys ją potem oddał w ręce niebieskiego oblubieńca i w jego miłości cały się na zawsze zatopił. Dziewiczość przeto serca, świątobliwość we wszystkich poruszeniach umysłu i zatrudnieniach praktycznych powinna cha-

rakter nasz odznaczać, gdyż pod tym najpierw warunkiem otwiera nam kaściół drzwi do swęj świątyni, pod tym warunkiem powołuje nas na szafarzy tajemnic boskich, i pod tym warunkiem poleca nam nadzwyczajny urząd lekarzy moralnych. Kto zaś sam chory, ten innych ratować nie może; kto się sam pochylił, temu trudno podźwignąć bliźniego; komu własne sumienie wyrzuca przestępstwa, ten je ledwo z nieśmiałością drugim przyganiać będzie. Przeciwnie, kapłanowi przykładnemu nie zamyka ust żadna bojaźń ani światowa roztropność, a ogień żarliwości jego i dzielność cnoty porusza często i najtrwadszego winowajcę. Staro-zakonne księgi wspominają, że trup położony przypadkiem koło zmarłego proroka Elizeusza, ożył cudownym sposobem i wyrwawszy się z rąk śmierci, cieszył się na nowo światłością. Bracia! podobnie się nieraz dzieje z bezbożnymi, z tymi, co umarli duchowo. Gdy się zbliżą do świątobliwego kapłana, ulegają mimowolnie jego sile odradzającej grzeszników, która w nich budzi przedsięwzięcia poprawy. Przedsięwzięcia takie wspiera łaska i dokonuje zupełnego nawrócenia w osobach, rodzinach i całych gminach. Błogosławione zatem skutki świątobliwości kapłańskiej niechaj nam będą do tęj cnoty ustawiczną zachętą. Jesteśmy lampami przybytku Pańskiego, filarami jego cudownej budowy; ale pamiętajmy, że zgasłe lampy powlekają czarnym dymem świetność domu bożego, że wywrócone filary stają się ruinami upadku przechodzącym, a wszystko przedstawia straszny widok rozwalin moralnego stowarzyszenia. I dla tego to przepowiada pismo miastom i królestwom wtedy najsurowszą karę Boga, kiedy mieć będą pasterzy, którzy, chodząc własnymi ścieżkami, nie podnoszą co osłabło, ani nie utwierdzają tego, co się chwieje. Ponieważ próżno nawiedziłem lud mój w gniewie, a wszystkie kary moje były daremnie, wzniecę pośród niego fałszywych proroków, dam mu najemników, którzy go zwodzieć będą przykładami swęmi i staną się dlań pobudką do grzechu! Niedopuszczajmy Bracia takiej klęski na społeczność naszą. Chłostało ją już ramię Sprawiedliwości ciężko, bo powodziami, nieurodzajami ziemi i wracającym powietrzem. Kamienie nawet graniczne doczesnej Ojczyzny, leżą dawno rozrzucone; — czyliż się jeszcze mamy doczekać i spustoszenia Ojczyzny niebieskiej! Od nas zawisło najwięcej powstrzymanie tego ostatniego wyroku — a wstrzymamy go świątobliwością naszą i gorącemi modłami. Stójmy więc jako pojednawcy między przysionkiem i ołtarzem; wyciągajmy z wysokiej góry Miłosierdzia dłonie ku niebu tak długo, dopóki nie ujrzymy polskiej Jerozolimy w powszechnej skrusze i nie uprosimy dla ludu zwycięztwa nad nieprzyjacielem dusz jego.

Atoli nie dość nam na tych przymiotach. Z niewinnością i świątobliwością powinna się koniecznie łączyć dostateczna znajomość powołania naszego, obowiązkow

naszych i prawdy, której mamy dawać świadectwo. Chrześcijańska cnota polega z jednej strony na żywym przekonaniu, na wierze, z drugiej na mocnej woli. Chrześcijańskie poznanie i chrześcijańskie życie muszą rość wspólnie, bo inaczej nie zajdziemy daleko w ewangelicznej doskonałości. Niezawodnie, że początkiem mądrości, gruntem zdrowej nauki jest bojaźń Pańska. Wszelka wiadomość na innej wsparta podstawie będzie pracą niewdzięczną, będzie nabytkiem z wielu miar więcej szkodliwym niż pomocnym kapłanowi. Dalekim przeto od zalecania Wam owej mniemaney mądrości, która się kończy jałowym zbiorem materiału rozumowego, która się nadyma i własnej szuka chluby; chcę raczej takiej, co wieździe do miłości Boga, co sobie podoba w pokorze i zniewala do prawego postępowania. Chrystusowi ministrowie nie tylko powinni budować lud przykładem obyczajności, ale idąc wszędzie przed nim jako jaśniejące pochodnie, być mu oraz i świadomymi przewodnikami na krzyżujących się drogach fałszu, złości i podstępów. Czyż podobna odpowiedzieć temu wielkiemu przeznaczeniu, nie wniknąwszy głęboko w prawa objawione i nie nagromadziwszy zawczasu potrzebnych zasobów do ich tłómaczenia i obrony! Cnota bez nauki czyni nas pobożnymi, cnota zaś połączona z nauką wyrobi nas na prawdziwych kapłanów i postawi na świeczniku życia publicznego.

Słyszymy niestety często: że i człowiek pospolity, byle poczciwy jest dobry na księdza. Jako? więc usposobienie poziome, tępe i ociężałe miałyby wystarczać do zanurzania się w chrześcijańskie tajemnice, do śledzenia i pojmowania ich świętych prawideł? Nie Bracia, wysokości niebieskiego miasta ledwo rączy i wznioślejszy umysł dosięgnie. Tylko orzeł się wzbija nad chmury ku słońcu. Stósownego polotu trzeba i nam, którzy mamy zdobyć dokładną świadomość religii zbawienia, a przez nią poprowadzić siebie i drugich na wzgórze wiecznego pokoju. To też gruntowna nauka naszego stanu zajmuje wszystkie władze ducha, do wszystkich się odzywa, od wszystkich żąda natężonego działania. A żąda najpierw wyćwiczonego i przenikliwego rozumu, bo teologia jest znajomością niebieskiego pisma, odcyfrowaniem wcielonego Słowa i odgadywaniem charakterów świętych. Żąda dalej dojrzałego sądu i odwagi, bo teologia jest ciągłą polemiką, która odpiera napaści błędu i zwalcza jego przewrotności. Żąda po trzecie pamięci i rozległego pojęcia, bo teologia jest historią bożą, przebiega wszystkie krainy ziemi, ukazując wszędzie cudowne rządy Opatrzności. Żąda jeszcze czystych natchnień, bo teologia jest owym uroczystym hymnem, który Stwórca sam ułożył na wewnętrzne nasze rozweselanie się, a na uwielbienie swoje. Żąda wreszcie szlachetnych uczuć, bo teologia jest najgłębszą estetyką, rozwijając pierwotną piękność w człowieku i starając się: aby jój rysami cały ród ludzki zajaśniał.

Żadna przeto siła, żadna władza moralna nie powinna pozostać po za obrębem umiejętności teologicznej u duchownego, żeby i sam nad sobą i nad każdym poruszeniem poddanych jego opiece umiał czuwać należycie. Może spocząć gospodarz, uprawiający rolę swoję; dość ogrodnikowi na tém, jeśli pewnymi czasy winnicę opatrzy; ale kapłan chcący z korzyścią strzedz serc ludzkich, musi nieustannie rozprzestrzeniać poznanie swoje i rozmyślać dniem i nocą o zakonie. I dla tego to wyryte były złotemi literami na popiersniku arcykapłana żydowskiego wyrazy: nauka i prawda; dla tego rozkazał Pan Izraelitom, aby u przełożonych synagogi szukali umiejętności i prawa; dla tego ich odsyłał w wątpliwościach i zdaniach zawitych po objaśnienie do pokolenia Lewi. Co więcej, Bóg zamyka świątynię swą przed nieukami, mówiąc przez Ozeasa proroka: „ponieważes ty odrzucił umiejętność, odrzucę cię i ja, abys mi w kapłaństwie nie służył;“ (Ozea. IV, 6) a usta Izajasza głosi narodowi upartemu z téj saméj przyczyny wzgardę i spustoszenie jego królestwa. „W niewolę zawiedzion jest lud mój, iż nie miał znajomości; zacni jego poumierali z głodu, a pospólstwo jego wyszło od pragnienia. Przetóż jako pożera październik język ogniowy i wypala je gorącość płomienia, tak korzeń ich jako perz będzie, a płód ich jako proch pójdzie ku górze!“ (Izai. V, 13, 14 i 24). Czy i nas taki wyrok nie przestrasza? czy te pogrozki nie przerażają i dzisiejszych kapłanów, którzy dla braku dostatecznej umiejętności są pozbawieni środków do naprowadzania błądzących na drogi proste? Śty Paweł daje Timoteuszowi następujące zlecenie: „pilnuj czytania, upominania i nauki.“ Bodajby ono i nam silną było pobudką do ciągłego rozważania prawideł niebieskich a z bogacania naszég wiedzy! nam, którzy przekładamy Bogu potrzeby ludu; którzy mamy być księżkami żywými i zawsze otwartymi, aby w nich wszyscy czytali. Jeśli ślepy prowadzi ślepego, obadwa w dół wpadną rzekł sam Zbawiciel (u Mat. XV, 14); zdaniem zaś Jana Chryzostoma trudno o większe nieszczęście dla społeczności chrześcijańskiej nad nieumiejętność kapłanów. Z jég przyczyny najprędzej religia słabieje, przykazania zacierają się nieznacznie w sercach, sumienie usypia, a bezbożność się szerzy. — Brak stósownég nauki między duchownymi najczęściej trapił i rozdzielał kościół.

Nie powołujmy się tu na apostołów: że oni mimo prostoty swég i dobroduszości przeistoczyli świat i odnieśli zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi krzyża. Czcze to wymówki na usprawiedliwienie nieudolności naszég, bo choćbyśmy wyobraźali ideał zupełnych mędrców, jeszcze przy nich będziemy maluczkimi. Powinniśmy przecie wiedzieć, iż mężowie oni byli pełni łaski; że Wszechmocność nadzwyczajnym aktem rozwiązała w dziesięć dni po w Niebówstąpieniu ich języki; że im odsłoniła

wszystką prawdę i zdięła powłoki rozumu. Powinniśmy wiedzieć, że ich sam Bóg stworzył niejako kapłanami swego nowego królestwa i wyposażył bezpośrednio odpowiednią mocą na jego ustalenie. Co więc apostołowie odebrali cudem, tego my mamy nabyć przynajmniej częściowo własną usilnością. — Praca to ogromna, lecz do wykonania; poddawszy ję się raz z dobrowolnego popędu i wyboru, nie wolno nam iść na wygodny spoczynek, ani cofać ręki od uchwyconego pług.

W żadnym tęż wieku i przy żadnej sposobności nie zaniedbał kościół wzywając sług swoich do pilnego zajmowania się oświeceniem, przyzwoitęm ich powołaniu, oceniając niedostatek takowego za jedno z najgłówniejszych źródeł podnoszącego się fałszu, lekceważenia ustaw bożych, nieobyczajności i sponiewierania duchownego urzędu. „Niewiadomości, mówi IVty Sobor Toletański, jako matki wszystkich błędów, najbardziej kapłanom unikać należy, którzy wzięli na siebie obowiązek kierowania ludem.“ Później przykazują zgromadzeni Ojcowie, że by żaden prostak, żaden przyćmionego rozumu nie przystępował do świętych tajemnic, gdyż tacy tylko są ich godnymi, których niewinność i nauka zaleca. Koncylium Lateraneńskie, za Innocentego IIIgo odbyte powiada: „lepiej daleko mieć księży mało a zdolnych, niż wielu a nieumiejętnych.“ Podług uchwał zaś Tridenckich (Sess. XXIII, r. 14) ci jedynie winni być przypuszczanymi do kapłaństwa, którzy po złożeniu ścisłego egzaminu, za zdanych do nauczania i sprawowania sakramentów śś. uznani będą. Dać bowiem ludowi przewodników ciemnych, nie jest to radzić o jego zbawieniu, ale niebezpieczeństwo onego powiększać i nadzwyczajnej szkody być mu przyczyną. — (Sty Leon w liśc. 87ym). Kanony z V i VIIgo stulecia wywierają jeszcze podziś dzień wpływ swój na praktyki diecezjalne, stawiając brak umiejętności w rzędzie impedimentów do święceń, od których się nie dyspensuje. (can. 1. D. XXXVI; can. 1. D. XXXVIII).

I nie może być inaczej. Kto pojął istotę i zadanie chrześcijaństwa, tego nie zaskoczy surowe pod tym względem przepisy doktorów kościoła i jednostajne nakazy prawodawczych organów katolickiej hierarchii. Celem lepszego zrozumienia rzeczy otwórzmy Księgi rodzaju i przeczytajmy tam miejsce następnego brzmienia: „trafił cię Pan niedostatkiem i dał ci za pokarm manę, którejś nie znał ty i ojcowie twoi: aby okazał, że nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkięm słowem, które wychodzi z ust bożych.“ (Genes. VIII., 3). Treść tęg przemowy powtórzył później Chrystus, kiedy go kusiciel na puszczy wzywał, żeby kamienie w chleb zamienił. I jakież tych krótkich słów znaczenie? Oto, iż człowiekiem dwojakię władę prawo i dla tego mu konieczne dwojakię znów posilenie: posilenie moralne i fizyczne, posi-

lenie z świata duchowego i z świata natury. Człowiek jako stworzony nie zdobył sobie sam tej świadomości; istniejąc warunkowo i zależnie, potrzebował obudzenia z zewnątrz. I to obudzenie, i tę wiedzę siebie odebrał w samym początku od Stwórcy, a z nią prawidło dobrowolnego działania, własnego udoskonalenia się, — czyli oświadczenia się za tém, do czego go Bóg przeznaczył. Takie było pierwotne Objawienie. Wiemy atoli wszyscy, co nastąpiło; wiemy, że człowiek nie przetrwał próby, że się zaparł tego objawienia i złamał prawo, ściągnawszy swym upadkiem na siebie, na następców i na naturę przeklęstwo, którego własną siłą usunąć nie zdołał. Ratunek więc ze strony miłosierdzia boskiego stał się niezbędny. W pełni czasów przyszedł Zbawiciel, aby winę zaprzeczonej zawisłości zgładził, zniósł bezpośrednio i pośrednio jej skutki, przywrócił porządek i harmonię stworzeniu. To było objawienie drugie, to była restauracja rodu ludzkiego, restauracja cudowna, bo dokonana wcieleniem się Słowa przedwiecznego, które zamieszkało między nami. Chrześcijaństwo jest przeto dziełem nadnaturalnie uskutecznionem w historii na rzeczywiste odradzenie człowieczeństwa, które się dzieje w czasie przez kościół. Kościół bowiem, będąc zachowawcą i organem tajemnic odkupienia, a nieomylnym tłumaczem najwyższych wyroków, wysyła mocą Ducha ś. kapłanów swych między ludy, aby je przywiedli do zupełnego poznania ewangelii, ponieważ tém jedynie poznaniem zawarowane jest życie prawdy, życie wedle woli bożej i na niem polega wszelka doskonałość chrześcijańska. Dla tego na chorągwi poselstwa naszego stoi zapisane zlecenie Chrystusa: „idźcie i nauczajcie wszystkie narody.“ A jakże będziemy nauczać tak ważnej sprawy innych, skoro sami wiele o niej nie wiemy? Dobry pasterz, mówi Bierkowski, ma mieć zawsze pełny spichlerz pszenicy, aby ją mógł rozdawać między familią bożą i karmić lud Pański; ma mieć dostatek nauki, aby umiał rozkrzewiać po ziemi ewangeliczny pokój. Zawiedzione nadzieje i tęsknota, rozdwojone uczucia i myśli zazwyczaj się do nas udają ostatecznie po pomoc i zaspokojenie. Lecz jest jeszcze w życiu rozdwojenie gorsze, rozdwojenie, któregośmy sami szukać i za niem chodzić obowiązani, rozdwojenie onego ducha, co się opiera wszelkiej zewnętrznej powadze, co nosi wstręt do prawdy i z daleka ją omija, bojąc się podjęcia walki z swemi namiętnościami. Ileż tu w pierwszym i drugim razie potrzeba zręczności, ile znajomości psychologicznej, aby użyć właściwych środków na chorobę! „Nikt się nie waży, są słowa Grzegorza Wgo., który przodkował umiejętnościom swojego wieku, nikt się nie waży pouczać innych jakiegokolwiek sztuki, sam jej sobie pierw nieprzywłaszczywszy namysłem i długim ćwiczeniem. Że zaś sztuka kierowania duszami o wiele każdą inną przewyższa, przeto poweźmy ztąd: jak ogromną jest nieroztropność owych, którzy się bez

nauki i doświadczenia obarczają ciężarem kapłańskiego urzędu. Któż bowiem nie wie, że rany moralne daleko są skrytsze, niż rany ciała? A przecież trafiają się ludzie, którzy bez dokładnej znajomości ducha chcą leczyć jego słabości i bóle. Nie słyszą śnać głosu przedwiecznej Prawdy, która nad niewiadomością kapłanów wyrzeka ustami proroka: „Sami pasterze nie mieli zrozumienia; wszyscy na swą drogę ustąpili od najwyższego do najniższego, i dla tego nie widać sprawiedliwości ani uczynków z miłowania.“ I cóż odpowiemy kiedyś Bogu, gdy nam zarzuci, iż ta światłość, która zawstydziła błędy bałwochwalstwa i zabobonu, nie mogła zniszczyć pewnych maxym uprzedzonego rozumu? Czem się wytłumaczymy, że ta siła, która poddała wyniosłość wielowładców pokorze krzyża, nie wykorzeniła w sercach pospolitych próżności i miłości własnej? Jakie będzie usprawiedliwienie z winy, iż ta religia, która poświęciła świat nas otaczający, nie poświęciła małego świata, świata pozostałego wewnątrz człowieka, a nie poświęciła go dla naszej nieudolności.

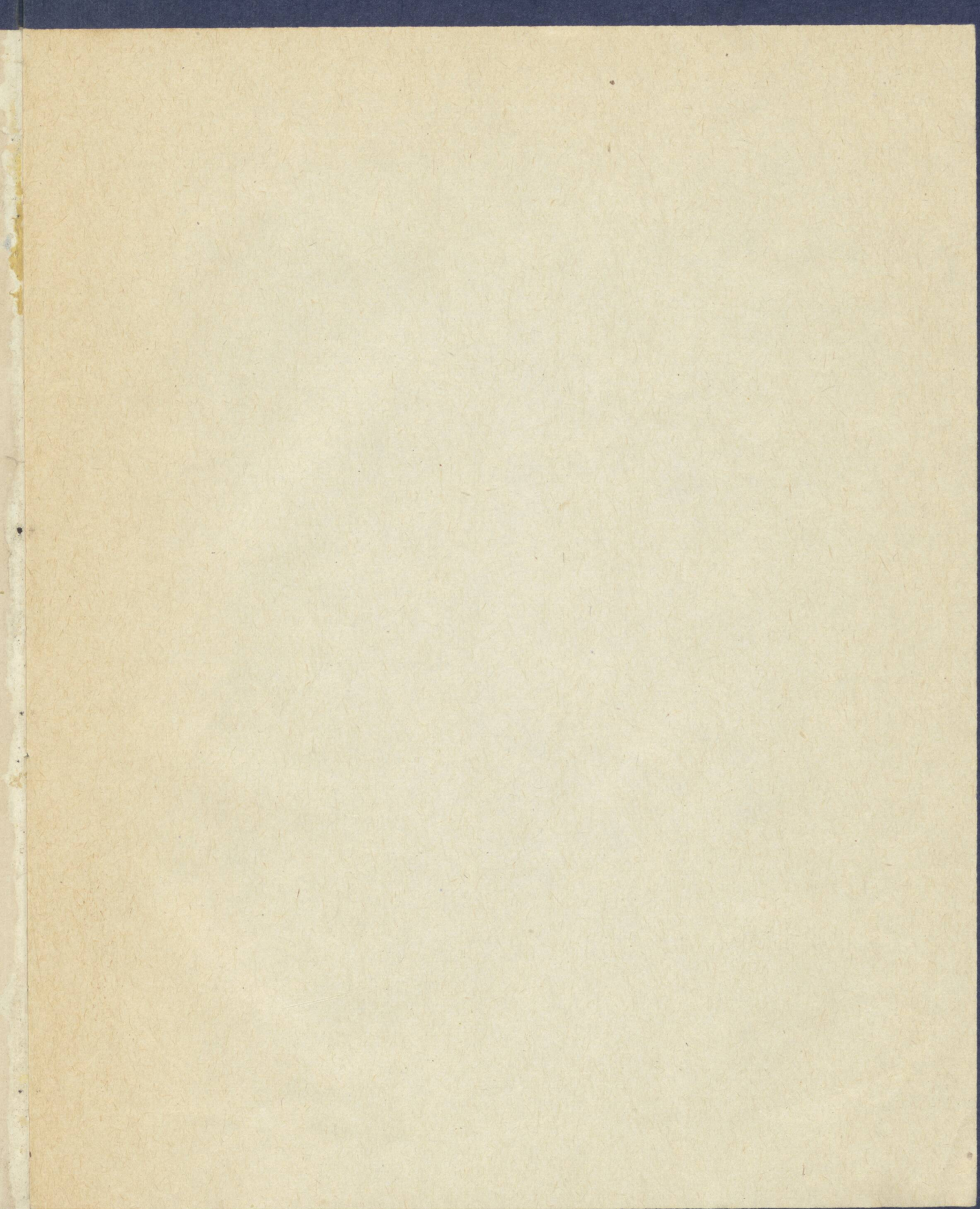
Do nauki więc, Bracia! rąco i szczerze, póki pora i środki po temu. Do nauki pokornej bez podłości, wzniosłej bez dumy, gruntownej bez oschłości, odważnej bez uchybienia. Do nauki, której źródłem jest żywa wiara, a celem tryumf cnoty chrześcijańskiej! Ludziom prywatnym wolno się zamknąć w samotnej komorce i gorącą modlitwą chronić własną duszę od pokus. Lecz my, którym zlecono ocalać na szerokim a burzliwym dworze wiernych, którzy mamy strzedz nieskazitelności religii i zabezpieczać gruntowność jej powagi, my musimy zawsze być uzbrojonymi przeciw nieprzyjaznym mocom zbawienia; musimy sobie umieć zdać sprawę o każdej chwili z wewnętrznego processu, jaki słowo boże w człowieku odbywa, i ułatwiać działania Duchowi ś. Fałsz równie jak i prawda rozwija się stopniowo; dla tego trzeba ciągle śledzić jego ścieżki i wiedzieć: od której go strony zacząć zwyciężko! — Jeśli przeto chcemy skutecznie bojować przeciw przewrotnym dążnościom i błędnym opiniom, należy nam stanąć na wysokościach umiejętności czasowej. Jeśli chcemy z korzyścią wpływać na świat, musimy go duchowo opanować, to jest rozrość się między ludem w zoroową obyczajność i wszelaką znajomośćią bożą.

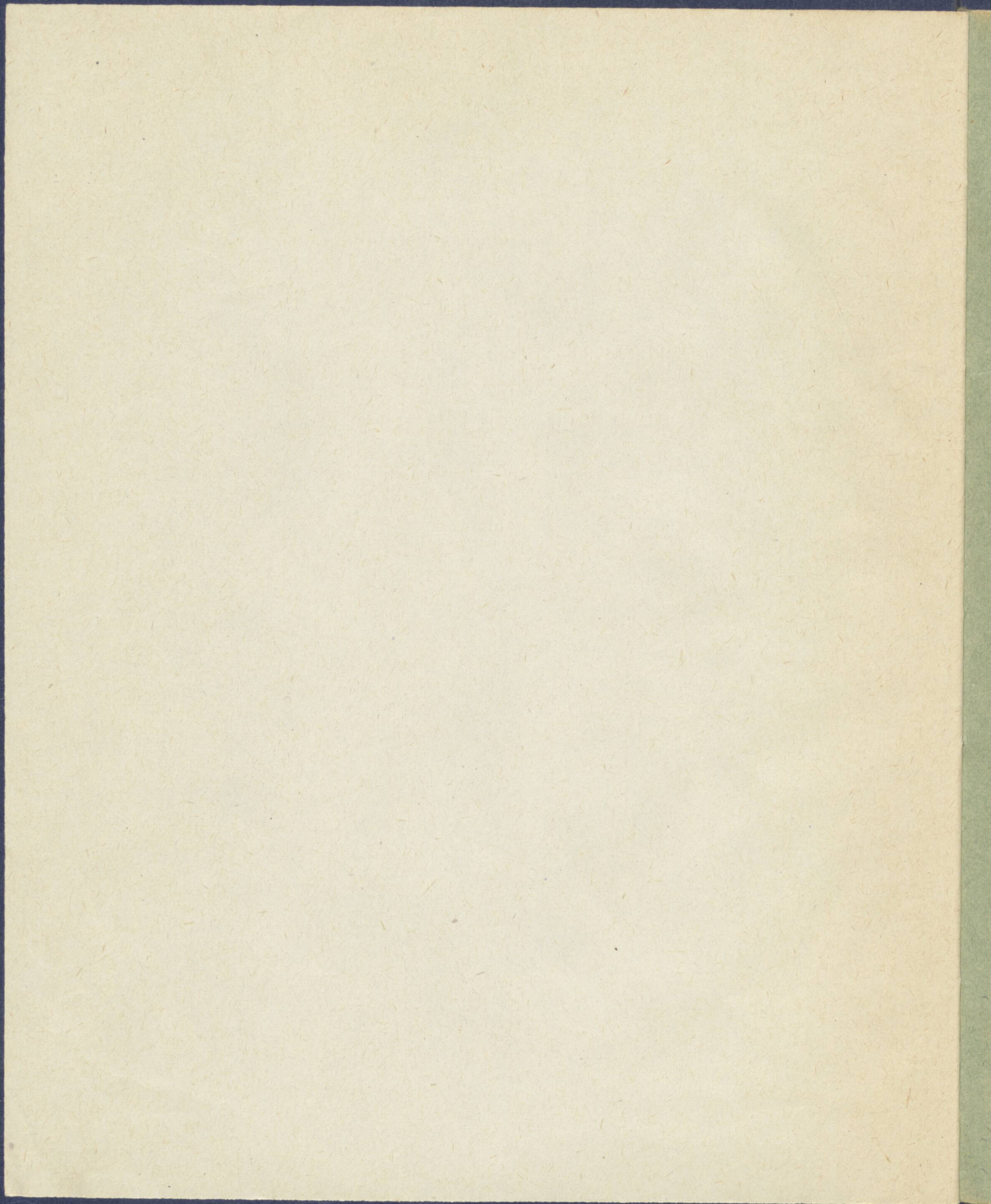
Mając zaś naukę i cnotę, zdobywszy świątobliwość życia i gruntowne poznanie ewangelii, która objaśnia rozum a rozgrzewa serce, przywdziejmy pancerz sprawiedliwości i walczmy statecznie mieczem ducha przeciw zgorszeniom małych i wielkich; nastawajmy na bezrządy prywatne i publiczne bez bojaźni i nagannę względności ludzkiej. Wiem, że ewangelia gani każdą porywczosć przy obchodzeniu się z namiętnościami; wiem, że niewczesna żarliwość i brak pomiarkowania prędzej szkodzi, niż pomaga sprawie zbawienia; lecz to także z drugiej strony pewna: iż uleganie

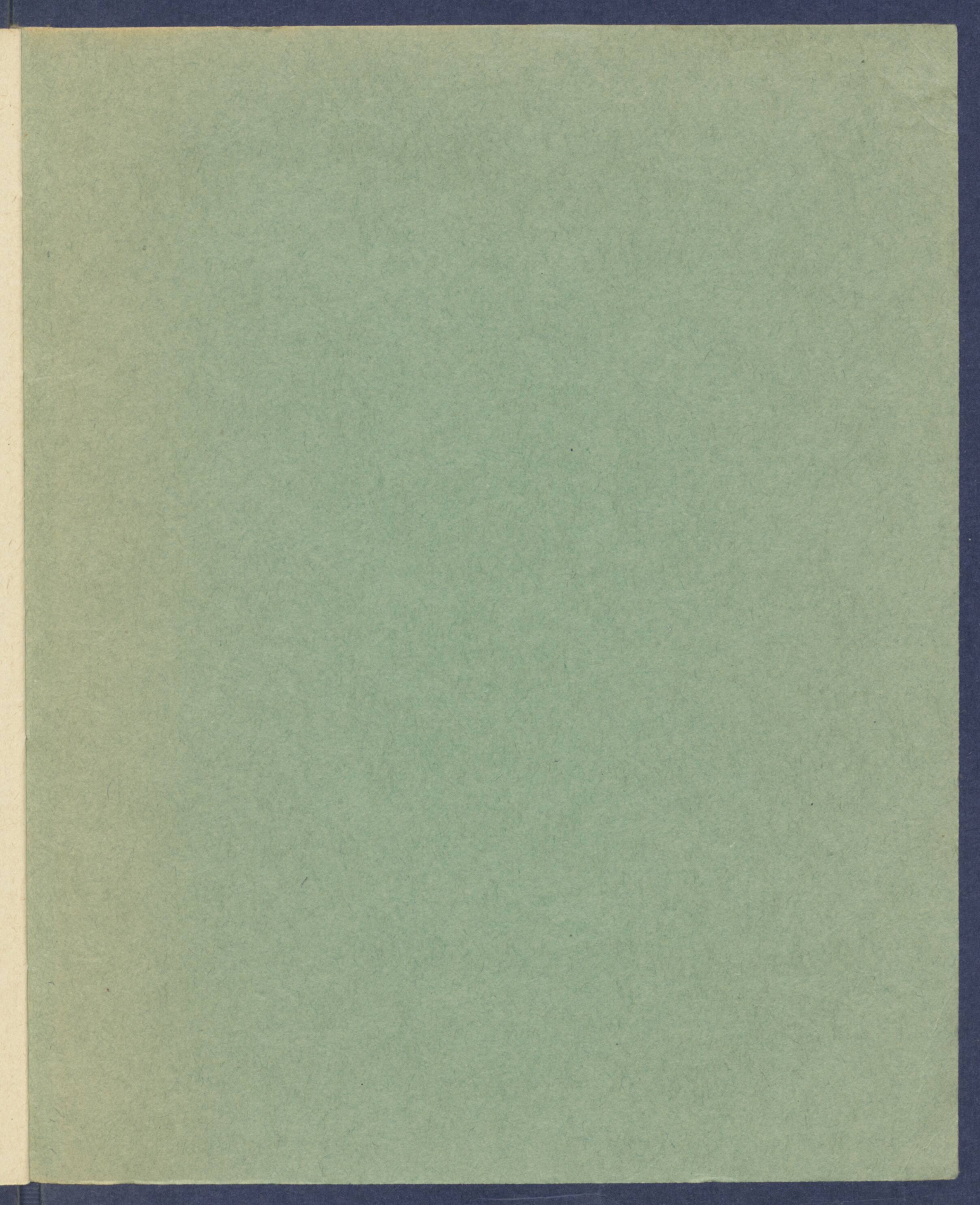
błędem, pobbżanie przewrotnym zdaniom dla lękliwości, osobistego spokoju lub przy-
 podobania się krwi i ciała, jest zelżywością ustaw bożych, a osłabieniem powagi du-
 chownego urzędu. „Dawniej, mówi ś. Izydor (w liście 278), byli kapłani surowymi
 widzami życia ludu i królów, stając się przez świątobliwość swą i odwagę postrachem
 dla złych. Teraz przeciwnie stał się lud sędzią kapłanów, którzy go się boją, drżą
 przed królami i wielkimi panami, lękają się wzgardy lub zapomnienia, bo żądają łask
 ich.“ Zamilczeć prawdę, gdy jęj w głos bronić należy, znaczy tyle, co ją prześlado-
 wać! Dość świat liczy mamicielów i podchlebców, co zwodzą lud i głaszczą słabo-
 ści możnych, niechże i kościołowi nie brakuje kapłanów, którzyby odkrywali obłudę
 i gromili z świętą gorliwością jawne występki. Po to nam włożył Bóg sło-
 wa swoje w usta nasze; po to nas postawił nad narodami i nad
 królestwy, abyśmy wyrywali i sadzili, rozwalali i budowali
 (Jerem. I, 9), przestrzegając w ziemskich społeczeństwach cnoty i sprawiedliwości nie-
 bieskiej. —

Tak, cnoty i sprawiedliwości broncie Bracia! w narodzie, wielkodusznym przy-
 kładem patrona archidyecezyi naszej. — Cnotę i sprawiedliwość roznoście po kraju,
 w którym pasterstwo sprawować będziecie, bo one są podstawą wszystkich zobowią-
 zań domowych i obywatelskich; bo bez nich upadają rodziny i państwa. Nie dozwól-
 cie, aby ziemia, która pokrywa kości tylu świętych i błogosłownionych, stała się lu-
 pem niewiary naszej, a zuchwałości i pośmiewiska obcych!

Kiedym przed siódmu laty po raz pierwszy wstąpił w mury tego zakładu, przy-
 witałem się ledwo z kilkunastu słuchaczami. Zdało mi się wtedy, iż „kościół wiel-
 kopolski“ siedział nad grobami swych kapłanów przerażony trwogą, żeby im nie za-
 brakło następców! Dziś rozstając się z Wami, widzę płodność osierociałej winnicy;
 widzę, że miłosierdzie Pańskie, powołując coraz więcej do niej robotników chce ją
 utrzymać jako część swego wielkiego dziedzictwa; chce jęj przywrócić dawną obfitość
 i sławę, O Bracia! nie opierajmy się natchnieniom Boga; idźmy drogami, które nam
 wskazuje i stańmy się godnemi naczyniami ducha jego. A przyrzekając uroczycie przed
 ołtarzami naprawić to, co czas popsuł, wołajmy z głębi pokornego serca; Panie, usku-
 teczniej i na nas obietnicę, którąś dał kościołowi; obietnicę, iż pierw poświęcisz kapła-
 nów swoich, niż oni sami lud Twój poświęcać pójdą. Bądźcie zdrowi!







**Wypożycza się
tylko do czytelní**

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTETU A.M. w POZNANIU



223139